

Zamiast zieleni beton. Czy Wrocław polubi ogrody?



Dobrze byłoby, gdyby największe miasta, takie jak Wrocław nauczyły się żyć w zgodzie z działkowcami i szanować ogrody działkowe, które są de facto dobrem społecznym dla całej społeczności miejskiej



Patrząc na uchwalone kilka lat temu studium miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy (MPZP) nie da się ukryć tego, że przyszłość **ogrodów działkowych** we Wrocławiu jest niepewna. W planach tych, mimo wielomiesięcznych protestów i walki działkowców o ogrody, pozostawiono zaledwie jeden ogród na 156 istniejących wrocławskich ROD. Reszta, czyli ponad 1360ha cennej, zielonej przestrzeni miasta zagospodarowanej obecnie przez działkowców, ma być wykorzystana pod domy, biurowce i handel. I choć dla wielu to wciąż odległa przyszłość, to ciężko pogodzić się z koncepcją władz Wrocławia, które właśnie tak wyobrażają sobie tworzenie i rozwój nowoczesnego miasta. Nie ma w nim miejsca na **ogrody działkowe**. Podczas gdy w Europie miasta i stolice szczytą się **ogrodami działkowymi**, polskie miasta widzą w nich przeszkodę w rozbudowie i stawianiu tyśięcznego sklepu czy entej galerii handlowej. – Na świecie ogrody są cenione, jako niezastąpiony sposób na codzienny kontakt z zielenią mieszkańców wielkich miast, jako zielone płuca, które oczyszczają powietrze miejskich aglomeracji, sposób na własne zdrowie i ekologiczne warzywa i owoce. W Niemczech, Portugalii, czy wielu innych, wysoko rozwiniętych krajach, wręcz panuje moda na ogródki – zwraca uwagę Rado-

sław Gawlik działacz ekologiczny, były parlamentarzysta i wiceminister ochrony środowiska. – Władze chcą z naszego miasta uczynić betonową pustynię – mówił na łamach jednego z dzienników wrocławskich. Cel jest z góry jasno określony, wciąż jednak pozostaje pytanie: kiedy to się stanie. Na rok przewidziano likwidację co najmniej 5 ogrodów. Podobne decyzje są już przygotowywane co do kilku kolejnych ROD. Na razie jednak są to likwidacje, co do których nie ma żadnego sprzeciwu ze strony działkowców i Związku, gdyż w ich miejscu powstaną potrzebne miastu wały powodziowe i trasy szybkiego ruchu. – Jeżeli przeznaczenie terenu ma być na cele publiczne, jak np. drogi, nie robimy żadnych przeszkód – zaznacza Prezes Okręgowego Zarządu PZD we Wrocławiu Janusz Moszkowski.

Sporną kwestią pozostają jedynie plany zabrania działek pod sklepy i biurowce, jak zaplanowali to wrocławscy urzędnicy w Studium Zagospodarowania Przestrzennego, uchwalonego przez Radę Miejską. – We Wrocławiu wciąż mamy naprawdę dużo wolnych terenów, gdzie można budować zarówno osiedla mieszkaniowe, jak i sklepy. Nie trzeba w tym celu zabierać nam działek – mówią działkowcy z wrocławskich ogrodów. – Wiele nowych mieszkań stoi pustych. Po co budować setki kolejnych, na które

niewiele stać? – pytają działkowcy i podkreślają, że krzywdzące jest zabieranie niezamożnym Wrocławianom grządek z pomidorami i kapustą, jedynie po to, by w ich miejsce postawić wieżowce, apartamentowce i kolejne sklepy, które będą w odległości kilku metrów od poprzedniego sklepu z tym samym zaopatrzeniem.

Nadzieja umiera ostatnia

Czy takie myślenie władz Wrocławia można zmienić? A jeśli tak, to co trzeba zrobić, aby rządzący zrozumieli, że zielen w miastach jest potrzebna niczym woda i powietrze? Najlepszym przykładem są w tej kwestii sami mieszkańcy Wrocławia. Tylko w ubiegłym roku we Wrocławiu pozytywnie rozpatrzone i przyznano działki 2400 rodzinom. – Zainteresowanie działkami jest spore. Nowi działkowcy to głównie rodziny z dziećmi. Często są to mieszkańcy okolicznych nowo wybudowanych osiedli – mówi Prezes Janusz Moszkowski podkreślając, że we Wrocławiu nie ma problemu z ilością nowych działek. – Działkowców wciąż przybywa, a mimo to wciąż mamy jeszcze co przydzielać. Często starsi ludzie nie mają już sił na pracę na działkę i następuje swego rodzaju wymiana pokoleniowa – zauważa. Prezes Moszkowski podkreśla,



że współpraca z władzami miasta nie jest tak zła, jak była jeszcze kilka lat temu. Działkowcy uregulowali stan prawny gruntów, ale wymagało to wręcz heroicznego wysiłku. Składano wnioski, miasto odmawiało, PZD zakładał sprawy sądowe, które toczyły się latami. I tak wniosek po wniosku, rok za rokiem, udało się uregulować stan prawny blisko 1000ha ogrodów we Wrocławiu. To jedyne miasto wojewódzkie, które może poszczycić się taką ilością ogrodów o pewnym statusie prawnym. Ogrody te są w użytkowaniu wieczystym na 99 lat i z wpisem do Księgi Wieczystej. To zaś sprawia, że podejmowanie przez urzędników miejskich decyzji o likwidacji ogrodów jest znacznie ograniczone. – W ciągu ostatnich lat znacznie poprawiła się nasza współpraca z miastem i obecnie można mówić o tym, że jest dobra – mówi Prezes OZ we Wrocławiu. Wspomina, że w przeszłości były trudne momenty kiedy działkowcy walczyli o zapisy w studium zagospodarowania przestrzennego. – Kosztowało nas wówczas to wszystko wiele nerwów i zaognił bardzo konflikt, jednak czas goi rany i teraz nasze relacje są naprawdę poprawne – podkreśla. Działkowcom pozostało do uregulowania ponad 300ha gruntów. W tej sprawie złożono już odpowiednie wnioski do Wydziału Nieruchomości w Urzędzie Miasta o potwierdzenie prawa użytko-

wania wieczystego zgodnie z art. 76 ustawy o rodzinnych **ogrodach działkowych**. Zapis ten umożliwia nabycie przez PZD prawa użytkowania i ujawnienie go w księdze wieczystej wyłącznie w odniesieniu do gruntów ROD, będących własnością jednostek samorządu terytorialnego bądź Skarbu Państwa oraz spełniających jedną z przesłanek wymienionych w tym artykule. Wnioski złożone przez 42 wrocławskie ogrody są w trakcie rozpatrywania przez właściwe organy i wszystko wskazuje na to, że miasto okaże się przychylne działkowcom i rozpatrzy je pozytywnie. To rodzi nadzieję, że dalsza współpraca pomiędzy działkowcami i urzędnikami miejskimi będzie układała się lepiej, niż przez ostatnie lata. – Ludzie mówią często, że Wrocław to miast zieleni. Mamy kilka pięknych parków, ale tak naprawdę większość tej zieleni tworzą właśnie **ogrody działkowe** – zaznacza Janusz Moszkowski. Wrocław ma największy odsetek **ogrodów działkowych** w stosunku do liczby mieszkańców. Szkoda byłoby zniszczyć ten wielopokoleniowy dorobek, który dziś jest jedną z atrakcyjniejszych wizytówek miasta. Zieleni bowiem nie szpeci, ale jest ozdobą, a co więcej jest mieszkańcom potrzebna dla rekreacji i odpoczynku oraz świeżego powietrza, a jak wiemy, z czystym i świeżym powietrzem nie tylko Kraków ma problemy, ale i wiele polskich miast.

Dobrze byłoby, gdyby największe miasta, takie jak Wrocław nauczyły się żyć w zgodzie z działkowcami i szanować **ogrody działkowe**, które są de facto dobrem społecznym dla całej społeczności miejskiej. Działki pełnią ważne funkcje społeczne, ekologiczne i ekonomiczne. Nie da się też pominąć w tym wszystkim ludzi, którzy te działki uprawiają, i dla których stanowią

one często sens życia. Dla wielu mieszkańców, którzy nawet nie mają samochodów, mogą odpocząć na łonie przyrody, działka jest jedynym miejscem wypoczynku, jest pasją i radością. Tam dziadkowie zabierają wnuki swoich zapracowanych dzieci, których coraz częściej nie stać na zagraniczne wojaże w czasie wakacji, tam spotykają się z rodziną i przyjaciółmi, tam spędzają

upalne, letnie dni, by nie dusić się wśród betonowych ścian. Pozostaje mieć nadzieję, że te argumenty podzielą w końcu także władze polskich miast i doczekamy się wszyscy chwili, gdy będą szczyścić się one posiadaniem nie betonowych doniczek z kwiatkami, ale jak największej ilości **ogrodów działkowych**.

AH